

Program działania Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Łukowicy

Na początek dygresja. Myślę, że jestem jednym z niewielu obecnych mieszkańców Łukowicy, który miał okazję spędzić tutaj niegdyś wakacje. Pochodzę z Tarnowa, ale w 1983 r. byłem uczestnikiem dwutygodniowej tzw. oazy właśnie w Łukowicy. To przypadek, że trafiłem tutaj równo dziesięć lat później i osiadłem na stałe, ale moje spojrzenie na tę miejscowość i całą okolicę do dzisiaj jest spojrzeniem kogoś, kto miło spędza tu wakacje. Moim zdaniem to ważne, ponieważ od lat obserwuję u tutejszych mieszkańców dziwny, bo nie wiadomo skąd się biorący, za to powszechny syndrom niewiary w atrakcyjność turystyczną tego regionu. Moim głównym zadaniem, jako dyrektora GOKSiT byłaby na pewno walka z tymi – nieuzasadnionymi! - kompleksjami.

Według statutu GOKSiT ma być gminną jednostką organizacyjną, prowadzącą w szczególności działalność w zakresie upowszechniania kultury, sportu i rozwoju turystyki. Moim zdaniem spośród tych trzech obszarów działalności, najwięcej do zrobienia mamy właśnie w dziedzinie kultury i turystyki. Sport, dzięki temu, że zbudowano w ostatnich latach całkiem niezłą infrastrukturę w postaci sal gimnastycznych, boisk, siłowni itd. ma się całkiem dobrze. Mamy się czym pochwalić i czym administrować. Można nawet powiedzieć, że jeśli w naszej gminie dbano przez ostatnich kilkanaście lat o kulturę, to wyłącznie prawie kulturę fizyczną. Przyczyna była prosta: w sporcie efekty wydawania pieniędzy widać od razu i są one spektakularne. Z kulturą *sensu stricto* i turystyką jest całkiem inaczej, tutaj efekty pracy można zobaczyć dopiero z dłuższej perspektywy, a też często są one mało widoczne na pierwszy rzut oka.

Jest taka znana anegdota o premierze Winstonie Churchillu. Otóż podczas II wojny światowej przedstawiono mu plan budżetu państwa z ostrymi cięciami w dziedzinie kultury. Churchill miał powiedzieć: „Skoro tak, to po co w ogóle toczymy tę wojnę?”. Oto moim zdaniem, mam wrażenie, że podzielanym przez nowe władze gminy – nadeszła wreszcie pora, aby po zbudowaniu wszystkich potrzebnych dróg asfaltowych, mostów, chodników itd., pomyśleć o odpowiedniej ofercie duchowej adresowanej do wszystkich mieszkańców gminy. Do tej pory dało się zauważyć pewną centralizację działań GOKu, które koncentrowały się głównie w budynku znajdującym się w Łukowicy albo najbliższej okolicy. W statucie GOKSiT znalazło się zdanie, że w granicach potrzeb, możliwości finansowych i lokalowych mogą być tworzone placówki filialne GOKSiT w poszczególnych miejscowościach na terenie Gminy Łukowica. Uważam, że takie placówki powinny powstać koniecznie przynajmniej w dwóch miejscach: w Młyńczyskach i Przyszowej – przy działających tam świetlicach. Jeśli chcemy wypracować u ludzi nawyk korzystania z kultury, musimy im ułatwić do niej dostęp.

Tutaj pojawia się problem finansowy, do którego będę jeszcze wracał. Pierwszy rzut oka na statut GOKSiT nie pozostawia wątpliwości, że zakres działań i celów tej placówki został znacznie poszerzony w stosunku do tego, czym zajmował się do tej pory GOK. Jeśli chcemy podejść do nowych wyzwań poważnie, musimy zwiększyć stan zatrudnienia pracowników GOKSiT o co najmniej dwie osoby. Myślę tutaj o kimś, kto koordynowałby placówki filialne i pisał oraz realizował projekty ze środków przewidzianych na cele kulturalne, oraz o kimś, kto zajmowałby się turystyką i promocją naszej gminy. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że nie może to nastąpić od razu – w dodatku mamy okres pandemii, bo przez rok obowiązywał będzie „stary” budżet. Wiele nowych zadań będzie musiała realizować skromna kadra poprzedniego GOKu, ale na dłuższą metę nie przyniesie to – tak sędzę – zadowalających efektów.

Aby była jasność: nie uważam, że pod względem kultury stanowimy jako gmina całkowitą pustynię. Jest wiele cennych inicjatyw – w rodzaju zespołów ludowych, rękodzieła, orkiestr dętych, szkół nauki gry na instrumentach, wreszcie prężnie działających bibliotek i kół Gospodyń Wiejskich, które muszą być kontynuowane. Ale jest też wiele obszarów do tej pory zaniedbanych, lub niedostatecznie docenionych. Myślę tutaj głównie o pozycjach wydawniczych (poza płytami CD z muzyką ludową), wystawach plastycznych twórców miejscowych i zamiejscowych, imprezach kulturalno-oświatowych w postaci ciekawych konferencji, odczytów, prezentacji, oraz koncertów kameralnych, a nie tylko masowych, adresowanych do mniejszej, ale za to bardziej wyrobionej publiczności. Nie wszyscy przecież słuchają disco-polo i Baciarów. Jako wielbiciel jazzu chciałbym szczególnie, aby wreszcie w naszej gminie odbył się PIERWSZY koncert jazzowy naszych znakomitych muzyków pochodzących z Łukowicy – absolwentów akademii jazzowych: Marcina Kaletki (grał niedawno na festiwalu jazzowym w Starym Sączu), Kajtka i Jacka Pietrzaków (grali niedawno w Muzeum Ziemi Limanowskiej) i innych. Jako nauczyciel plastyki chciałbym wreszcie zorganizować wystawy swoim znakomitym uczniom, którzy skończyli uczelnie artystyczne i posiadają ciekawy dorobek – pochodzących z Młyńczysk, Przyszowej, Łukowicy, a którzy NIGDY do tej pory w naszej gminie nie wystawiali, co uważam za skandal! Moi byli uczniowie zajmują się także zawodowo fotografią i robią fantastyczne zdjęcia naszych krajobrazów. Myślę, że aż się prosi, aby zaprezentowali swoje dzieła szerszej publiczności. Jeśli chce się przyciągnąć ludzi miejscowych na wystawę w Łukowicy, czy np. w świetlicy w Przyszowej czy Młyńczyskach często po raz pierwszy w życiu, najlepiej zaproponować im dorobek kogoś, kogo znają osobiście, albo są nawet z nim spokrewnieni. Tak się to zaczyna.

Istnieją w naszej gminie kapitalne miejsca, które wciąż pozostają niewykorzystane w promocji kultury i gminy. Takim miejscem jest np. zabytkowy dwór w Świdniku. Osobiście organizowałem w jego scenerii plenerowy spektakl „Dziadów” z grupą teatralną z gimnazjum w Łukowicy w 2005 r. Przyszło wtedy wielu ludzi z okolicy i myślę, że przeżyli mocno to wydarzenie, bo wspomniane jest ono przez niektórych do dzisiaj. Aż się prosi, aby coś takiego powtórzyć. Aż się też prosi, aby zorganizować we dworze plener malarski, czy fotograficzny. Albo kameralny koncert. Tym bardziej, że pp. Twardowscy zawsze chętnie współpracują. Podobnym miejscem, które także chciałbym „zaanektować” na cele kulturalne jest także stary kościół w Łukowicy (słynny cykl „Muzyka zaklęta w drewnie”) i tzw. obora dworska w Łukowicy. Aż się prosi, aby w jej kamienno-drewnianych murach pojawiły się piękne obrazy, czy fotografie.

Moim atutem jest to, że dobrze znam prawie wszystkie placówki oświatowe w naszej gminie. Współpraca z nimi to klucz do sukcesu GOKSiTu. Organizowanie konkursów, ale także np. pozalekcyjnych zajęć np. w świetlicach wiejskich to podstawa. Mamy niesamowitą ilość uzdolnionej artystycznie młodzieży – plastycznie i muzycznie. Jeszcze kilka lat temu było tak, że istniały na terenie gminy placówki szkolne, które organizowały konkursy i przeglądy gminne: np. w Młyńczyskach były to stroiki wielkanocne, a w Roztoce ozdoby choinkowe. Chciałbym do tego powrócić. Szkoła w Łukowicy pomimo, że ma innego patrona powinna moim zdaniem pomyśleć o konkursie, którego tematem byłaby postać Michała Sędziwoja, a szkoła w Przyszowej (I albo II) Tytusa Czyżewskiego. Szkoła w Stroniu powinna zainteresować się rodziną Marszałkowiczów, a szkoła w Jadamwoli postacią rycerza Adama z rodu Jastrzębców (właściciele nieodległego gródka nad Czarnym Potokiem) – od którego poszła nazwa tej wsi. Zaś szkoła w Świdniku pomyśleć o wykorzystaniu wreszcie swojego największego – obok dworu – atutu, a mianowicie skarbu ozdób brązowych z wczesnej epoki żelaza. Przypomnę też, że nazwa wsi pochodzi od „świdu” (a nie, jak wszyscy mniemają od świń) - bardzo ciekawej rośliny znanej od prawieków.

Tutaj dochodzimy do następnej sprawy: „znaki firmowe” naszej gminy. Zupełnie niewykorzystane. Michała Sędzimira vel Sędziwoja pomimo tego, że pochodził z Łukowicy zaanektował już dawno Nowy Sącz. My nie robimy z jego postacią nic. Chciałbym powrócić przynajmniej do cennej inicjatywy z czasów istnienia gimnazjum, a mianowicie zorganizować gminny, albo jak się da powiatowy (czy wojewódzki!) rajd turystyczny imienia Sędziwoja. Ten pomysł byłego dyrektora Leszka Lisa był znakomity, ale szybko zarzucony. Postać Tytusa Czyżewskiego – niezwykle cenionego, polecam np. numer „Wiadomości Akademii Sztuk

Pięknych” z lipca 2020 r. - u nas w gminie nie wiedzieć czemu jest zupełnie nieznaną. Trzeba coś z tym zrobić koniecznie i mam nadzieję w tej materii na współpracę z p. dyrektorem SP w Przyszowej-Berdychowie. Może zorganizujemy plener jego imienia. A co z Marszałkowiczami? Wywodzili się przecież ze Stronia, a nie jak myśli większość ludzi (sam tego doświadczałem wielokrotnie) z Kamienicy. Jako dyrektor GOKSiT chciałbym coś zrobić dla zmiany tego obrazu, ale także doprowadzić do uratowania dwóch zdewastowanych niestety nagrobków Felicjana i Zygmunta Marszałkowiczów na cmentarzu w Przyszowej.

Na publikację czekają od lat cenne dla naszej okolicy, ale nie tylko, zapiski z XIX w. członków rodziny Żuk-Skarszewskich z Przyszowej, które miałem okazję czytać. Mam nadzieję, że wreszcie jako dyrektor placówki doprowadzę wraz z p. Mariolą Żuk-Skarszewską do ich publikacji. Jest jeszcze postać słynnego krawca z Przyszowej Wojciecha Platy opisanego w książce „Pieniny i Ziemia Sadecka”. Obecne stroje zespołów z Przyszowej wprost wywodzą się od Platy, ale o nim samym nie wiemy prawie nic, bo nikt do tej pory tym się nie zajął. A co z Ludwikiem Kubalą? Jego dwór na tzw. Łapczańskim (raczej resztki) stoi do dzisiaj. Postać zapomniana, a przecież ważna dla powstania Trylogii H. Sienkiewicza, a więc poniekąd dla wszystkich Polaków. Każda z tych postaci, które wymieniłem warta jest jakiegoś opracowania, choćby małej książeczki – np. o Sędziwoju dla dzieci. Chciałbym także zamówić poważniejsze opracowania tych zagadnień u jakiegoś historyka z prawdziwego zdarzenia. Przy okazji świetne to tematy do organizowania konferencji czy odczytów. Mam nadzieję na współpracę przy tej okazji z prężnie działającym Klubem Seniora w Roztoce.

W statucie GOKSiT jest także mowa o gromadzeniu i archiwizacji przedmiotów sztuki ludowej i regionalnej. Ja bym to rozszerzył na działalność poświęconą archiwizacji wizualnej i audiowizualnej tego, co odchodzi nieodwołalnie na naszych oczach: starego, drewnianego budownictwa i cennej miejscowej gwary ludowej. To uważam, za bardzo pilne zadanie. Będę tutaj szczególnie prosił p. Ewę Leśniak z Przyszowej o pomoc w tej dziedzinie. Niezbędna będzie również współpraca ze szkołami w ramach np. konkursów.

Tutaj, jak widać przeplatają się ze sobą wszystkie cele i zadania GOKSiT w zakresie upowszechniania kultury – w tym czytelnictwa, sportu i turystyki. A propos turystyki. Do tej pory mieliśmy, jako gmina kilka atrakcji turystycznych – ze starym kościołem w Łukowicy, budowlami Talowskiego w Przyszowej czy dworem w Świdniku, ale teraz dojdą dwie prawdziwe „lokomotywy” w tej dziedzinie i można powiedzieć, że żarty się skończyły. Mam na myśli oczywiście górę Łyżkę i dolinę Słomki, czyli Słonej, oraz Cisów Dzioł i związaną z nim wieżę widokową na Modyni. Uważam, że muszą w tych dwóch miejscowościach, czyli w Przyszowej i Młyńskich powstać (oprócz oczywiście Łukowicy) punkty informacji turystycznej. Być może przy istniejących świetlicach. Nasza gmina z kopciuszka – jeśli chodzi o turystykę, przechodzi powoli, mówiąc językiem sportowym do pierwszej ligi w regionie. Wszak Cisów Dzioł zdobył miano „Perły Powiatu Limanowskiego”, a góra Łyżka to w tej chwili najstarsze miejsce osadnicze na Ziemi Limanowskiej! Mam nadzieję, że doprowadzimy w najbliższym czasie do wykopalisk archeologicznych. Przystąpienie do Izby Turystycznej i do projektu „Knossos północy” otwiera wspaniałe perspektywy. Potrzebne będą materiały promocyjne, których w tej chwili prawie nie mamy. Konieczny byłby nie tylko folder o atrakcjach gminy, ale także przewodnik turystyczny z prawdziwego zdarzenia, choćby w stylu „Limanowa i okolice” Jana Wielka. O widokówkach czy drobnych suvenirach nawet nie wspomnę, bo to oczywistość. Będzie trzeba także wyznaczyć i oznakować trasy rowerowe z prawdziwego zdarzenia. To w ramach turystyki, ale także sportu i rekreacji ruchowej.

Trzeba także oznakować tablicami informacyjnymi newralgiczne punkty w całej gminie. Przynajmniej w centrum Łukowicy (w rejonie rynku, albo starego kościoła) i Przyszowej konieczne byłoby ustawić mapki z zaznaczonymi szlakami, trasami rowerowymi i najważniejszymi zabytkami. To samo przy nowo powstających wiatach turystycznych na Cisowym Dziole, pod Łyżką, czy na Kłończyku. Dobrze byłoby wrócić do idei tzw. witaczek, czyli tablic stojących przy głównych wjazdach na teren gminy. Można na nich umieścić jakiś symbol, który się będzie z nami kojarzył, np. sylwetkę Sędziwoja z obrazu Matejki.

Chciałbym nawiązać współpracę pomiędzy GOKSiTem a lokalną gazetą „Łukowica To My”, ponieważ to świetne medium do promocji kultury, różnych imprez i wiadomości historycznych.

GOKSiT czekają teraz całkowicie nowe wyzwania, które daleko wykraczają poza dotychczasową działalność GOKu. Tutaj, przy zachowaniu dotychczasowych zadań wykonywanych przez pracowników, niezbędne będzie wdrożenie do pracy nowych ludzi z odpowiednimi kompetencjami i co za tym idzie potrzebne będą spore nakłady finansowe. Dotacja Organizatora w obecnej kwocie (prawie 700 tys. zł plus przychody własne w kwocie 20 tys.) z pewnością nie wystarczy. Będę postulował, aby kwota dotacji w przyszłym roku wzrosła w miarę możliwości budżetu gminy. Ale z pewnością trzeba będzie szukać dodatkowych środków finansowych wszędzie, gdzie się da. Moją książkę sponsorował w części miejscowy Bank Spółdzielczy, więc można próbować iść podobną ścieżką i szukać sponsorów wśród miejscowych instytucji państwowych i przedsiębiorców prywatnych. Do tej pory nie mieliśmy w gminie prywatnych mecenasów kultury, ale myślę, że jeśli GOKSiT rozwinie szerzej swoją działalność, tacy mecenasowie się znajdą. Oczywiście ważną kwestią będzie pisanie projektów. Istnieje w powiecie stowarzyszenie LGD Przyjazna Ziemia Limanowska, a oprócz tego można wysyłać wnioski o granty na Domy Kultury na portalu o dotacjach granty.pl, oraz na stronie Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Mam tutaj, przynajmniej na początku działalności, nadzieję na pomoc ze strony doświadczonych w tej materii pracowników Urzędu Gminy.

GOKSiT musi być instytucją otwartą na wszelkie inicjatywy mieszkańców gminy. Sam na przykładzie tego, co działo się wokół Łyżki przez ostatnich kilka lat, wiem co znaczy brak zainteresowania dla oddolnych działań pasjonatów ze strony odpowiednich organów gminy, czyli ówczesnego GOKu. To musi być też po części instytucja badawcza – nie bazująca bezkrytycznie na obiegowych i zastanych informacjach, często też pochodzących z zewnątrz. Wreszcie GOKSiT i jego ewentualne filie, a nie tylko boiska sportowe na zawodach, powinien tętnić życiem – koncertami, wystawami, imprezami kulturalnymi itd. przez cały rok. Te same wystawy zbiorowe wiszące na ścianach przez wiele miesięcy, albo imprezy masowe, też oczywiście potrzebne - w rodzaju Owocobrania, nie załatwiają przecież wszystkiego. Kultura i turystyka, dotąd przez naszych mieszkańców kojarzone z czymś odległym, odświętnym i trudno dostępnym, albo co gorsza – niepotrzebnym!, muszą stać się teraz bliskie, przyjazne i naturalne. Pieniądze wydane na te cele nie będą nigdy pieniędzmi wyrzucanymi w błoto!

Z poważaniem,

